

1939

Questionnaire

Z 7833

Ochodniester, Kijorska Janina, lat 22.

Mieszkałam w Łamionce-Str. gdzie przesiedlano mi w listopadzie 1939 r. ojca, ja mnie z matką i młodszym bratem wywieziono z mieszkania, nie pozwalając niczego zabierać. Później jakiś czas mieszkaliśmy u ludzi cudzych, komunisty z ich grzechy. Po czym przeprowadziliśmy się do Łowosza, gdzie mieliśmy swój dom. Tu przesiedlano mi brata w sposób wprost barbarzyński. Biali po obozie do nieprzytomności, rządząc, aby się przygotować do niecy, których nie zrobisz.

13 kwietnia 1940 r. o godz. 11. w nocny przystanku c.k. P.D. Po przeprowadzeniu rewersji w pomieszczeniu przegaziono nam, że zostajemy przesiedlani w głąb Rosji. W ciągu pierwszych 1/2 godz. mieliśmy być gotowi do drogi. Przewy nie pozwolono plus braci, tłumacząc, że to jest abstrakcyjne, gdyż tam gdzie jedziemy wszystko będziemy mieć. Do Rosji jeździliśmy w wagonach towarowych. Dzwoni były zamknięte i tylko 2 maty, nakładowane plienka dławaty i trochę obrotu. Po chwili była naprawdę ciężka 30 osób w jednym wagonie. W tym momencie 22 kwietnia, dzieła 3 miesiące i jedna osoba poraziła b. choro na gorączkę, która zaraz po przyjeździe we miejsce naszego nowego pobytu umarła. Podczas podróży podziwiałam b. swanie. Brak wody płał się b. odem wać. Rezerwy w czasie podróży nie pozwolono nikomu ludzkości czynić bliźni, w celu podanie wody.

czy też czegośkolwiek innego. Imoże przybyliśmy na
 miejsce. Przywiozono nas na fermy oddlegą od naj-
 bliższego miasteczka Ajajuga w 30 km. Była tam jedna
 barak, tj. lepienka, gdzie mieliśmy namiotować. Przed
 tą lepienką i kilka jeszcze pomniejszych przypomina-
 jących jakies małe mykopauli mieszczące w ziemi i
 kilka karackich postawów. Nie było niczego więcej
 dookoła step zielony i góry. W jednej nie wielkiej wsi
 mieszkało nas 3 rodziny i 3 osoby samotne. Razem
 14 osób. Przez cały 1/2 roku spaliśmy na ziemi. Jedną
 obok drugiego, jako śladnie w bierze. Podłogi nie było. A
 wszelkiego rodzaju robactwo, którego nie podobne się
 było porzucić nie pozwalalo spać. W zimie, gdy przyby
 karmy, tj. również śmierne to przez kilka dni nie
 można się było wyprostac na śnieg bryz. Takie pie-
 dziato się nievar i 3 dni bez wody i jakiegoś kolwiek po-
 sibiaku. Był nawet taki wypadek, że przez kilka dni
~~nie było~~ w twarde bursie śmierne i w tym czasie
 zmarł jeden stanowca i ~~stanowca~~ przez 2 dni nieprzy-
 krawatena i musieli przedniec na wotokami nieboszy-
 ka nie mogąc płacić rwać ni komu, ani też się wydos-
 tacić staj mały, w której mieszkałi. Stanowca zmarł
 wafarsu i głodu. Przez cały boreim lato pracowaliśmy
 a myśleć także przywaliliśmy w tamtejszej ludności re-
 cenz b. myśleć. Przed przystąpiem na odwiec. Polacy wy-
 opredawali się do i najkonieczniejszych rzeczy, aby

mieć pieniędzy. W pobliskich kutechorsach można było kupić mięso i kartofle, ale Polakom nie pozwalano jeździć. Karali pracowali, ciężko pracując furą na jeziorze, wózek woził wodę napoju na zimę. Tymczasem gdy w jeziorze zakony się wzięły serwowane przez, kiedy furą im nie należało na robotnicze, furę pło kot chodzą Polakom nie dawo tak, że zostaliśmy na zimę zupełnie nie przygotowane. Żywiłiśmy się przysmakiem chleba, jęczmieniem, amieszanym, chlekiem owsianym, który także trzeba było poprosić ukrasić słodką gółą, było su dacie wymieniany dla bytła. A tam to bardziej blawo w miernie, awizeli portowielka. Bo, gdy umarł człowiek to nikogo to nie interesowało, jeśli byłoby adychało - to na to było się do przetrwania.

Planunki higieniczne były gorze, awizeli nie. Byłoby i tak, że i cały miernie musielismy się obchodzić zupełnie o mycie.

Właśnie, do tego zostaliśmy wymieniona miernie przeważnie wózek, oficerów i taborych i poliej. Pracy pracowaliśmy latem przy sianie w stepie, jęczmień przy budowie stajni, łodzi, niebo dla Karachów. Zimą przy było. W czasie siewu, wózek, pol b. wreszcie nauka (przed pochodem stajnie) do ziemnego miernie. Praca była b. ciężka, bo na skwarze stajniowym chleba było pracować bez wody i b. często o głódzie. Dostawialiśmy 600 g. chleba dziennie i w obiad namyżuff

do co nie zawsze wytańcał nasz parobek. Do pracy
 zatrudniano wszystkich: młodych i starych, a nawet
 i chorych. Byby nawet wypałki, że było, gdy ktoś z ma-
 łych ludzi nie mógł pracować i w ten sposób amurowa-
 no go do pracy mimo, że kościołemu z Polaków należało
 mu tym, aby otrzymać pracę, gdyż tylko pracując, cy
 mógł kupić sobie trochę określonego normy chleba.
 Jeśli Polak zachorował, to przez cały okres choroby nie
 mógł kupić sobie należnego mu ilości chleba. P. często
 należało się, że m.p. wlewało w uszarygnie mleki i
 nawet przez okres całego miesiąca musieli Polacy
 b. ciężko pracować od świtu do nocy nie otrzymu-
 jąc nic poza supą z samego jęczmienia, który
 był przysmakiem albo bytka, z oliwą i niecierem
 $\frac{1}{2}$ l. mleka, centrifugi. ~~zrobek~~ b. Synagoga
 nie b. naprawdę ciężka praca było minimalne.
 Pracując przy siarokosach, miserybam, piogam-
 jąc od wczesnego ranka do nocy więcej wody,
 więcej obrucia, awizeli mogłam parobek do tej pracy
 dłałam kontakt z kościołemu de, swowa. Ci apne-
 dawali tam ostro nie mecy i weble i przysybeli
 nam mecy, którymś nie porobku nie wiodzielis'my
 migoty, t. j. cukier, bonin, po tym podnie i obruc
 nie, które tam było b. drogie, a przy pracy nie
 siarokosach b. myblec się miserybam. Tak, że więcej
 mogłoby być dostać pieniądze za same bruciki,

gdybyśmy się spieszyli, awizali mogłabym zrobić
 powzięć przez cały miesiąc naprawole b. cipisko.
 Ale nie można było tego zrobić, bo obo pracy amu-
 niesz wyszatkich, bez względu na to czy mając a czy
 pracować i czy wogóle im nie to adzwie porwała.

Wskutek b. waznego odrywania wosy
 Polacy zaczęli chorować na skorbut, dostając po
 całym ciele wyrosty, a przed wyszatkich ropiaby
 drógta i wypadalaby rby. Dario Polakins umarło wsku-
 tek ofodu, jaki ponował w zimie na fenuie. Umarli: dla-
 ma Kulisztrak, Soroka, Zawadowski, Stefan Szaf. Na fet-
 mie, gdzie ja mieszkałam umarło ogółem około 15 ludzi
 Karwisk wyszatkich nie pomysłam.

Wierdziej skrajem mieli wosy Polacy, niemieckojęz-
 we fenuie. Z Polski przysyłać pierski, piemioghe, listy,
 wielu Polakins mowili umarło od śmierci ofodowej,
 czy też mow pporołu zupełnego braku lekarstw, a które
 przysyłać wosm z Polski.

Poził koniec sierpnia 41. Pruszyński nam of. K. P. D., że
 wszyscy Polacy są wrogi i mogą wyjeżdżać z fermy dokąd
 chcą. Oni jednak odradzają nam, żeby w mieście be-
 śnie nam jeszcze zostać. Poza tym powiedział, że w podobny
 sposób nie będą nam mogli pomóc w wyjeździe z fermy,
 nie obchodzą fut, ani żadnego proryantu na drogę. Wre-
 cywali poprosić wóznika rycia i pracy na ferme,
 prosił nas, żeby Polacy nie wyjeżdżali. Ollimo
 tego wszyscy Polacy, sprzedają ostatnie rzeczy, wyje-
 dzali z fermy. Wszyscy jednak nie potud. Pomyśle, że
 tam przynajmniej ciepło będzie. Ja i rodzina wy-
 jeżdżamy do Fermy. Tu pracownicy przy abie-
 nis bawelny. Zylidny awosnie, t. m. mieliśmy i no-
 gliśmy kupić sobie chleba. Wziliśmy jednak przysto
 of. K. P. D. i karata przysto oie matychniost do
 drogi. Wszystko to naturalnie naszym systemem
 robili w moey i wagle. Wierili nam w nie spalo-
 nych wagonach proze na półuse.

Jesi nie dawali po kilka dni. Góter podlegało tego
 transportu wiele ludzi ginęło. Preserie coby transport
 w Polakami stał przez całe 2 tyg. w stepie koło Diam-
 leńku. Po czym puszczono porzoniło nas na pokucie
 na Ferganę do Osnu. Tu żyliśmy w skropnych wa-
 nienkach. Inacy dla Polaków nie było. Proś 300g. chle-
 ba nie dawali nieregularnie tym. Góter Polacy byli
 zmieszani do jedzenia prosa, ale skróć i tego nie brak-
 ło. Do wojska pol. napisywał, ani kobiet przeseras
 nie chciało, mówiąc, że rodzinę pol. armii nie ma
 ponieważ ja nieposobowanie postabam telegram
 w wojska od brata, który dowiedzieli się, gdzie żyje
 my, aby mi wtedy chcieli przyjechać. Tymczasem
 em. K. V. D. na wyjazd stanowczo nie chciało
 zerwać. Góter żyliśmy zmieszani porostownie wrytli
 wczasy i poprostu niektoś i kochane. Podróż do wojska,
 w brachniżolozu było b. ciężko. Żechaliśmy przez 2 tyg.
 ponieważ w tym czasie ~~nie~~ nie przyjmowano kobiet
 do armii (była chudoba w tym samym polu). Zamieszka-
 nam w Surane, gdzie pracował mój ojciec jako komen-
 dant K. U. W kwietniu 42 roku nastąpił em. w brachniżo-
 lanie do armii polskiej.

Bel. Kijowskie jezienne.